

Andrzej Grzegorzczak

**Ani na górze, ani w Jerozolimie...
ale w duchu i w prawdzie*.
Podstawy metodycznej myśli religijnej**

Słowa kluczowe: ewolucja, rozwój, kondycja ludzka, sens życia, sens istnienia, tradycja judeochrześcijańska

Jacek Hołowka zachęcając mnie do dyskusji ze Swinburne'em, równocześnie gorąco namawiał do systematycznego wypowiedzenia własnego nowoczesnego namysłu nad intelektualnymi podstawami religijnego światopoglądu. Swinburne nie był dla mnie atrakcyjny. Natomiast temat podstaw religijnego światopoglądu z uwzględnieniem wszystkich doświadczeń intelektualnych XX wieku nie został jeszcze, jak się zdaje, wyeksploatowany.

W tym zakresie ważnym doświadczeniem było dla mnie zapoznanie się z prze-myśleniami Leszka Kołakowskiego. Zgadzałem się z nim w sprawach istotnych, stawiałem sobie pytanie: co można powiedzieć metodologicznie lepiej? Miałem jednak osobiste trudności w podjęciu z nim dialogu¹. Przypuszczam też, że w swojej myśli religijnej Leszek nie miał właściwie żadnego partnera, z którym mógłby z poczuciem pełnego zrozumienia dzielić się swoimi intuicjami, które czasem ujawniał. Ci, którymi na ogół był otoczony, byli dobrymi partnerami do rozmów typu politycznego i socjologicznego, ale nie do mówienia o transcencji. W tym więc, co chwilami było dla niego najistotniejsze, był właściwie osamotniony. Środowisko przyjaciół i admiratorów pobudzało go głównie do

* Tytuł jest częścią cytatu z Ewangelii wg św. Jana (4, 21–24) z rozmowy Jezusa z Samarytanką. Jezus w niej mówi: „...nadchodzą czasy, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawać czci Ojcu. ...Nadchodzi godzina, a właściwie już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w duchu i w prawdzie... Bóg jest duchem, a ci, którzy go wielbią, powinni mu oddawać cześć w duchu i w prawdzie”.

¹ Spowodowane były moimi własnymi psychicznymi (głównie charakterologicznymi) mankamentami, jak i okolicznościami całkiem zewnętrznymi innego rodzaju.

aktywności o znaczeniu politycznym. Entuzjazmowało się politycznymi aplikacjami jego spostrzeżeń. I głównie takich aplikacji spodziewało się i domyślało w jego sformułowaniach filozoficznych lub wkraczających na teren religii. Wypełniając tę funkcję, pełnił on dla nich rolę intelektualnego guru².

Dzisiaj porządkując sobie ten teren światopoglądowej refleksji, skłonny jestem na początku określić dwa składniki intelektualnej sytuacji:

1. **Współczesną bazę wiedzy ogólnoswiatopoglądowej**, na której myśl religijna, jako składnik światopoglądu, jeśli u kogoś występuje, jest nadbudowana, oraz:
2. **Współczesną metodę analizy myślowej**, którą, w oparciu o doświadczenia naszego czasu, pragniemy dzisiaj stosować w każdej dziedzinie poznania.

Do wyżej wymienionej bazy należy najpierw kilka wymienionych poniżej **narzędzi pojęciowych** oraz **ogólnych przekonań światopoglądowych**, przekazywanych w rodzinnym lub szkolnym przekazie międzypokoleniowym we wszystkich niemal krajach. Wśród nich są spostrzeżenia proste i znane we wszystkich ludzkich populacjach od wielu stuleci, które dziś skrótowo możemy wyrazić np. następująco:

- Istnieje dość jednolita struktura czasowego trwania rzeczy i zjawisk świata.
- W strukturze tej występują zależności przyczynowe.
- Niektóre składniki bytu ludzkiego i całego ludzkiego losu odczuwamy jako dobre, inne jako przykre. W szczególności nieuchronność śmierci jawi nam się jako składnik przykry.

Nie wiemy, przy pomocy jakich struktur językowych, i na jakim etapie rozwoju gatunku *homo sapiens*, pierwsze ogólne i najbardziej prymitywne tego typu spostrzeżenia o świecie były wypowiedzane. Ale wydaje się, że dopiero po pojawieniu się wyżej wymienionych pojęć i poglądów z nimi związanych mogły zacząć się kształtować jakiegokolwiek poglądy, które można by nazwać religijnymi.

Następnie do bazy tej należą też, ale może nie we wszystkich regionach świata, przekonania bardziej rozbudowane, stanowiące nieco uporządkowaną **wiedzę**, której duża część opisuje istotne cechy bytu ludzkiego, i stanowi opis (jak się to dziś mówi): **kondycji ludzkiej**. Do opisu tego należą np. takie stwierdzenia, jak:

- Ludzie są podobni do zwierząt. Podobieństwo to jest opisywane przez wiedzę o zwierzętach i o człowieku.

² Barbara Skarga w swoim wywiadzie pt. „Innego końca świata nie będzie” informuje, że na jej seminarium było poddane poważnej krytyce dzieło Leszka Kołakowskiego *Obecność mitu*. Ale krytyka ta nie została ujawniona. Ja podejmowałem krytykę pewnych wypowiedzi Leszka, również na łamach „Przeglądu Filozoficznego”. Ale Leszek oświadczał, że do dawnych swoich utworów w ogóle nie chce wracać. Dziwiło mnie to, bo uważam, że filozof powinien wracać do poruszonych wcześniej tematów i uściślać je lub modyfikować wyraźnie swoje raz wyrażone stanowisko.

- Ludzie mogą działać w dużym stopniu tak, jak chcą, i przyczyniać się do zaistnienia zjawisk ocenianych jako **dobre** lub **złe** pod różnymi względami.
- Dalej: w większości ludzkich populacji spotyka się dość rozpowszechnione przekonanie o tym, że życie jednostki ludzkiej nie kończy się z chwilą śmierci jej organizmu, ale że trwa ono nadal w pewien inny sposób, niedający się jednak bezpośrednio stwierdzić.
- W końcu też to, że jakość tego pośmiertnego trwania jest odpowiednio zależna od moralnej jakości życia danej jednostki.

W krajach najbardziej zaawansowanych w naukowe poznawanie świata spotykamy przy tym:

- Rozwiniętą świadomość tego, że posiadając język, przy jego pomocy stale opisujemy, porządkujemy i doskonalimy (w jakimś przyjętym kierunku) nasz intelektualny obraz rzeczywistości.
- W obrazie tym całą rzeczywistość materialną przedstawiamy sobie jako rozwijającą się (ewoluującą). Przy tym o ludziach twierdzimy, że wywodzą się drogą kolejnych tzw. mutacji z tego samego pnia istot żywych, z którego wywodzą się również inne żyjące dziś zwierzęta.
- W niektórych krajach świata wielu ludzi żywi poważne wątpliwości dotyczące wyżej wymienionych przekonań o pośmiertnym trwaniu człowieka.

Rozpiętość światopoglądowych struktur intelektualnych jest więc znaczna.

Ogólnoświatowym zjawiskiem jest fakt, że przekonanie o pośmiertnej kontynuacji istnienia stanowi podstawę do przeżywania własnych rzeczywistych ostatnich chwil życia w nieco pogodniejszym nastroju. Niektórzy myśliciele uważają, że dzięki temu działaniu przekonanie o życiu pośmiertnym utrzymuje się, chociaż często jest wypowiedane z niezbyt dużą dozą pewności. Niektóre z wyżej wypunktowanych przekonań stanowią dość oczywistą zachętę do moralnie dobrego życia.

Wobec powyższych konstatacji powstaje ważne dla wierzących Europejczyków pytanie: **czy nasza tradycja judeochrześcijańska (JC) daje nam więcej pomocy i więcej pewności w ich podtrzymywaniu aniżeli inne rodzaje religijnej tradycji, z jakimi możemy się spotkać?**

Na pytanie to odpowiadam pozytywnie w formie twierdzenia, że:

dla ludzi przejętych racjonalizmem europejskim tradycja JC dostarcza więcej danych do uznania przekonań religijnych niż inne tradycje religijne spotykane w innych cywilizacjach naszego globu.

Dowód zacząć trzeba od przypomnienia, że koniecznym narzędziem myślenia na tematy teologiczne w racjonalizmie europejskim jest 'metodyczny antropomorfizm', zgodnie z którym racjonalistyczne mówienie o Bogu jedynym (lub też o licznych bóstwach i demonach) jest operowaniem analogią między sytuacjami nadprzyrodzonymi, nieobserwowanymi bezpośrednio, a sytuacjami interpersonalnymi dostrzeganymi w kontaktach międzyludzkich.

Następnie w ramach konsekwentnie racjonalistycznego myślenia o Bogu, którego się czci, drugą naszą zasadą jest to, że przypisuje się Mu tylko cechy uznawane za pozytywne. Bóg tradycji JC przedstawia się jako **personifikacja absolutnego dobra**, co trudniej jest udowodnić o Bogu (lub o innych Bóstwach) innych religii.

W tradycji JC dowód tej ostatniej tezy też nie jest natychmiastowy i tym tematem zajmę się teraz na samym początku.

Jeśli się uznaje przekaz biblijny za podstawę wiary, to można mianowicie zarzucić Bogu np. nakazanie Abrahamowi zabójstwa jego syna Izaaka. Bóg co prawda do realizacji tego zabójstwa nie dopuszcza, jednakże samo wydanie takiego nakazu, jako prowokacja do zabójstwa, może uchodzić za okrutną w naszym dzisiejszym moralnym odczuciu.

Ale w racjonalizmie europejskim **teksty tradycji JC, choćby uchodziły za jak najbardziej natchnione, traktujemy jako historycznie powstały zbiór zapisów wymagających rozumiejącej interpretacji.** Stąd nie wszystko, co w zapisach tradycji JC (np. w Biblii) jest określone jako słowo pochodzące od Boga, musimy rozumieć jako adekwatny wyraz rzeczywistego bożego przesłania.

Przyjmujemy, że Abraham jest postacią historyczną. Uznajemy, że zapis o losach Abrahama pochodzi z ustnych przekazów z czasów Abrahama, (zapisanych znacznie później, jak twierdzą zgodnie wszyscy badacze.) Nie jest natomiast jasne, w jaki sposób fakt wydania pewnego rozkazu Abrahamowi moglibyśmy wyobrażać sobie jako kontakt Abrahama z Bogiem porównywalny z rozmową dwóch ludzkich osób. Nawet gdyby przekaz ten był dokładnym powtórzeniem opowiadania samego Abrahama, to nie wiadomo, jakie jego empiryczne doznanie miałby on oznaczać. Czy i jak Abraham słyszał i co wtedy naprawdę widział? Natomiast możemy być pewni tego, że Abraham był przeświadczony, że zabijając Izaaka wypełni wolę Boga. Oraz możemy być pewni, że został w końcu pouczony, że jest jednak w tej sprawie jakoś inaczej niż to, co sobie wyobrażał jako realizację bożej woli. Możemy więc uważać, że w tym przeświadczeniu Abrahama była jakaś jego własna 'nadininterpretacja'.

Przykład ten nasuwa ważną myśl ogólną: że rzeczywistość boska może nie być opisywalna w strukturach naszego języka. Tradycja JC zawiera nawet fragmenty inspirowane takie przypuszczenie. Najwyraźniej jest to widoczne w prorocत्वach Izajasza, Iz (55, 8), które brzmi: *Myśli moje nie są myślami*

waszymi, ani wasze drogi moimi drogami... Stąd można wnosić, że wiara w rzeczywistość boską jest wiarą w coś, co jest tylko bardzo fragmentarycznie opisywalne w ludzkim języku.

Warto to podkreślić, że:

Sama tradycja JC zawiera twierdzenie o braku adekwatności naszych językowych sformułowań w stosunku do treści dotyczących Boga, które w naszym języku ludzkim wyrażamy w ramach tejże tradycji.

Ta właściwość rzeczywistości religijnej daje wielkie pole dla rozwoju ludzkiego myślenia na tematy religijne i dla ludzkich eschatologicznych nadziei. (Nie ułatwia natomiast przewidywania konkretnej ziemskiej przyszłości, na której ludziom często najbardziej zależy).

W sprawie Abrahama zostaje więc obroniona pewna spójność nowoczesnego intelektualizmu opartego na europejskiej nauce i metodologicznym racjonalizmie oraz poglądów religijnych występujących w religiach abrahamicznych (chrześcijaństwo, islam, judaizm)³.

W kwestii misji odkupieńczej Jezusa rzecz wymaga osobnej dłuższej argumentacji.

Natomiast jest niewątpliwą prawdą, że analiza wielu fragmentów dziejów ludzkości może stanowić dla ludzi wierzących źródło ważnych refleksji nad ogólną strategią Boga w jego stosunku do ludzkości. Strategię tę, czy szerzej nawet, 'styl życia' Boga charakteryzują niektórzy teologowie i osoby święte religii abrahamicznych. W tym zakresie wiele wynika z tego przede wszystkim, że Bóg stworzył ludzi „na swój obraz i podobieństwo”, jak odnotowane jest wyraźnie w tradycji JC (na początku Biblii). Twierdzi się, że: **uczynił to, w tym celu, żeby z kimś podzielić się czymś ze swego istnienia**. Oczywiście nie mogło to być pełne podzielenie się boskością, bo nie może być dwóch wszechmocnych bogów, ale można twierdzić, że Bóg dzieli się z ludźmi w pewnym zakresie swoją twórczością, swoją wolnością twórczych decyzji i szczęściem tego tworzenia, oraz dzieli się wyczuciem dobra i prawdy.

Natomiast życie ludzkie obfituje w wiele momentów przykrych, których sens chcielibyśmy również zrozumieć. Religijne zrozumienie rzeczywistości powinno oczywiście odpowiedzieć na związane z tym problemy.

³ Natomiast trudniej jest obronić pod tym względem tradycję hinduizmu. W czczonej w hinduizmie księdze Bhagawag Gita zapisana jest rozmowa wodza Ardżuny z Bogiem, który każe mu rozpocząć krwawą walkę ze swoimi krewnymi. I Ardżuna to wykonuje. (Gdzieś o tym pisałem, potem okazało się, że pisała to wcześniej Ija Pawłowska, też nie wiedząc, że zauważył to jeszcze wcześniej Albert Schweitzer).

Można oczywiście przyjąć, że nie wszystko potrafimy dobrze opisać, choć wszystko ma swój sens, który jednak może być przez ludzi na pewnym etapie nierozpoznawalny. Ale, jeśli człowiek jest wolny, to może nie chce działać, póki nie będzie czegoś wiedział. Miewa po temu swoje powody. Boi się jakiegś niespodzianki... Tak bywa. Z taką rzeczywistością też trzeba się zmierzyć.

Ostatecznie jednak każdy człowiek musi uznać, że rzeczywistość, w której żyje, nie jest zaprogramowana według jego wyobrażenia i nie według jego woli się toczy. Życie względnie normalnie daje się jednak tylko w świecie, który jakoś się przyjmuje łącznie z tym wszystkim, co jest dla nas niezrozumiałe bądź przykre. Mówiąc innymi słowy:

dającą się wyrazić w języku **postawą życiową** umożliwiającą jakąkolwiek taktykę rozwiązywania problemów życiowych **jest zgoda na życie** ze wszystkimi jego często ukrytymi wyzwaniami.

Postawa taka wydaje się być **rodzajem wiary** umożliwiającej życie i jakby logicznie wyprzedzającej wiarę religijną, ponieważ odpowiada na szersze pytanie. (Można by ją nazwać wiarą protoreligijną). Przyjmując taką wiarę, czy też rodzaj zaufania do rzeczywistości, możemy sobie wytłumaczyć, że to, co w życiu swoim odczuwamy jako ciężar, należy traktować jako wskaźnik, że **życie nasze ma swą głębszą wartość**, która jest jednak trudna do rozpoznania i opisania.

Odpowiednikiem tego twierdzenia w języku religii jest twierdzenie, że: to, co w tym świecie Bóg realizuje, i sprawy, w których nam pozwala uczestniczyć w ich realizacji, a nawet zostawia czasem nam ważną w nich rolę, jako nasze zadanie lub 'powołanie' do wypełnienia, to są **sprawy wielkie i poważne**. Jeśli więc mamy porównywać życie Boga z życiem ludzkim (bo zgodnie z przywołanym wyżej metodycznym antropomorfizmem, tylko takie myślenie jest nam dostępne), to **życie Boga nie jest zabawą** w stwarzanie porównywalną z lepieniem przez dzieci kulek z gliny, której potem używa się jako materiału do innych zabaw. Świat jako 'Boże igrzysko' nie jest igrzyskiem w ludzkim sensie, **ale życie Boga jest porównywalne z wysiłkiem czulego wychowawcy, który chce swoich wychowanków przygotować na wszystkie niebezpieczne sytuacje, jakie mogą ich spotkać**. Chce w ten sposób przygotować ich do jak najbardziej samodzielnego kroczenia ku czemuś, co zarysowuje się przed nami bardzo niejasno. Wiemy tylko dość ogólnikowo, jak mamy postępować. Obowiązują nas tylko ogólne reguły zachowania. Nie wiemy, czym i kiedy gra będzie zakończona. Rolę musimy odegrać do końca.

Możemy więc mówić o poważnych zamiarach Boga związanych ze stworzeniem człowieka, o trosce Boga o człowieka i o różnych akcjach Boga w stosunku do

ludzi, podejmowanych dla ich trudnego do określenia dobra. Niektórzy teologowie mówią o cierpieniu Boga. Wszystkie pisma czczone jako istotny przekaz religijnego nauczania judaistycznego i chrześcijańskiego są jasnym wyrazem takiego poważnego stosunku Boga do każdej jednostki ludzkiej. W naszej tradycji religijnej nie ma przekazu, który by nie przedstawiał Boga jako pełnego głębokiej troski o dobro i świętość człowieka, o dobro i świętość wspomagane przez Boga, ale traktowane poważnie, bez dewaluujących ulgowych taryf.

Pewnym skrótowym, symbolicznym obrazem stosunku Boga do człowieka jest marsz Żydów z Egiptu przez pustynię Synaj do ziemi obiecanej.

Marsz do ziemi obiecanej prawdopodobnie nie doszedłby w ogóle do skutku, gdyby uchodźcy żydowscy wiedzieli od początku, ile trudów życia koczowniczego i ile lat niepewności ich czeka. Jednakże dziś, posiadając dzisiejszą wiedzę o kondycji ludzkiej, możemy powiedzieć, że doświadczenie wytrwałego dążenia i zdecydowane odseparowanie się od innych narodów było dla nich potrzebne i zostało im zesłane po to, żeby mogli ukształtować się jako osobny naród, w jakimś sensie świadomy swojej odrębności względem wszystkich sąsiadów i świadomy swego powołania. To ukształtowanie się duchowe powstało właśnie w czasie wędrówki po pustyni i oczywiście dzięki czuwającej nad nimi Opatrzności. Bóg stawiał im wymagania, ale też dostarczał niezbędnych środków do życia. Coś podobnego może dotyczyć życia każdej wspólnoty i życia każdej jednostki.

Wymagania Boga względem narodu Izraela były czysto duchowe, ale zostawały wypowiedziane przez Mojżesza, a potem przez dalszych proroków w ludzkim języku, który był ukształtowany przez wszystkie sytuacje życiowe i nawyki kulturowe codziennego życia panujące w tej części świata. (Z tych wcześniejszych sytuacji kulturowych bierze się np. różnica w pojmowaniu małżeństwa między Jezusem a przeciętnymi przedstawicielami społeczności żydowskiej, odnotowana w Ewangelii, np. Mk 10, 4). Wymagania Boga dawały się formułować na kilka różnych sposobów. Kilkudziesięcioletnie pustynne 'rekolekcje' na półwyspie Synaj nie zapewniły narodowi wybranemu dostatecznego kierunku dalszego duchowego rozwoju. Dlatego Bóg przez dalszych kilkanaście stuleci zsyła Żydom natchnionych proroków, aż do czasów Jezusa z Nazaretu, oraz zsyła rozmaite utrapienia pełniące również funkcje wychowawcze.

Kończąc, pozwalam sobie na coraz mniej rygorystyczne sformułowania.

Już na początku wędrówki po Synaju zarysowuje się wyraźny konflikt wartości, związany z podziałem wartości na: witalne, których symbolem jest złoty cielec, i duchowe, których symbolem stają się tablice Dekalogu przenoszone w Arce Przymierza. Ludzie okazują, że cenią sobie bardzo wartości witalne. Wartości duchowe przedstawiają się jednak jako ważne wyzwanie dla ludzkości do ich realizacji. To wyzwanie właśnie dobitnie uwydatnia potem Jezus z Naza-

retu i szerzenie tego wyzwania stawia jako zadanie dla założonego przez siebie Kościoła.

W obrazie wędrówki przez pustynię, jak i w całym przekazie biblijnym, wyrażnie daje się zauważyć **dwustopniowość stosunku Boga do człowieka**.

Bóg jakby najpierw człowieka stwarza jako byt trwający w czasie i wyposaża w podstawowe uzdolnienia, które same mogłyby wystarczyć do tego, żeby człowiek w pełni realizował w swoim czasowym istnieniu doskonałość, do której został przeznaczony. To jest jakby **pierwszy wyjściowy stan ludzkiego bytowania** i podstawowy stosunek Boga do człowieka. W tym podstawowym wyposażeniu człowieka zawarte są jego zdolności poznawcze oraz różne pragnienia vitalne, wspólne z innymi zwierzętami, i pragnienia duchowe, właściwe tylko człowiekowi, oraz też jest przydzielona mu wolność decyzji (wolność wyboru).

Okazuje się jednak, że człowiek nie podejmuje decyzji właściwych, chociaż rozpoznaje wartości. Od samego początku istnienia swego gatunku człowiek podejmuje często decyzje złe. Bóg, na ten akt ludzkiego sprzeciwu względem Jego zamiaru, odpowiada jakby tworząc, również w czasie, nowe drugie ustosunkowanie się do człowieka. Inicjuje **drugi stan ludzkiego bytowania, stan naprawiania** tego, co przez człowieka zostało zniszczone. Stan ten odznacza się dodatkową pomocą, która zostaje zrealizowana jako trwające w czasie **objawianie ludziom sposobu postępowania** gwarantującego powrót na właściwą drogę i jako widoma sakramentalna pomoc w realizacji tego powrotu, oddana w ręce założonego przez Jezusa Kościoła. Dzieje tego objawiania i całej jego implementacji, też dzieje zboczeń, powikłań i powrotów na właściwą drogę, dzieje losów narodu Żydów, jak również dzieje chrześcijaństwa, dzieje islamu, przed tym cała wcześniejsza ewolucja kulturowa gatunku *homo sapiens* i w ogóle dzieje całej ludzkości. Działalność Jezusa z Nazaretu przedstawia się przy tym jako przykład i pokaz działania **bez przemocy**. A dzieje chrześcijaństwa stanowią, jak się zdaje, dokumentację skuteczności duchowej działań bez przemocy i nieskuteczności duchowej działań z przemocą. Dokładne tego uzasadnienie jak dotąd nie zostało napisane. Napisanie takiej opowieści czeka na poważne opracowanie. Można mieć jednak nadzieję, że

Ta opowieść o duchowym odmienianiu i rozwoju świata powstająca w tradycji JC jest całkowicie spójna logicznie i kompatybilna z danymi nauki. Dane naukowe bardzo się nawet przyczyniają do jej uwypuklenia.

Wstępem do jej poznania mogą być czytane bez uprzedzeń dobre tłumaczenia Biblii, a zwłaszcza Ewangelii, w których genialność wypowiedzi Jezusa sprawia mocne wrażenie. Wydaje mi się, że Leszek Kołakowski od momentu napisania artykułu o Jezusie („Argumenty”, Boże Narodzenie 1965) pozostawał

również pod urokiem postaci Jezusa. Ja mam wyraźne poczucie, że to, co pochodzi od Jezusa z Nazaretu, a co można dostrzec czasem w niektórych fragmentach biblijnej literatury, w niektórych ludziach, w niektórych sprawowanych obrzędach, przekracza ziemską rzeczywistość. Nie dziwię się, że Jacek Kuroń mówił, że ksiądz Jan Zieja jest dla niego dowodem na istnienie Boga. W stosunku do tekstów obowiązuje oczywiście inny rodzaj krytycyzmu niż w stosunku do ludzi. Dla mnie takim dowodem z ostatniego stulecia jest inny święty, mianowicie, niekanonizowany w żadnym Kościele, święty żydowskiego pochodzenia działający pod pseudonimem *Janusz Korczak*.

A właściwie dowodem jest cała ewolucja, od pierwszego jednokomórkowca do Korczaka.

‘Not Up on High and Not in Jerusalem... but in Spirit and Truth’

Keywords: *evolution, progress, human condition, meaningful life, meaningful existence, Judeo-Christian tradition*

The author proposes a new conception of reality which supports a positive vision of the meaning of the world as observed by the humans. Evidently, the observable world is extended in time. A positive vision of a meaningful world must therefore incorporate progressive evolution which is perceived as extended in time and transforming reality into something more valuable than it has been. On this assumption biological evolution can be described as a progressive change from primitive forms of life to more complex and richer forms of life. A parallel development can be registered in the change of cultural sequences that reach more and more refined levels of spiritual elevation. The latter progress is marked by the figures of Abraham, Korczak and John Paul II, who constitute milestones in the Judeo-Christian tradition due to their enhanced sensitivity to spiritual values. Their converging efforts have now made it possible, after a long period of evolutionary preparation, to abolish and overcome civilization barriers.